

Wstęp

Ja, szlachcic, z pokorą oddaję cześć tym plebejuszom. Ludzie potrafią już władać sami. Wodnik, ten baśniowy obrońca świata przed człowieczą pychą przestał nagle być potrzebny¹.

Cytat ten pochodzi z wydanej w roku 2001 powieści Miloša Urbana *Hastrman*, w której fabularne losy i działania tytułowego wodnego demona służą ocaleniu środowiska naturalnego przed ludzką bezmyślną chciwością i brakiem szacunku dla odwiecznego ładu przyrody. W innym, wcześniejszym fragmencie tekstu bohater przestrzega swego interlokutora, katolickiego księdza, że skrajnie antropocentryczna, budowana na religijnych fundamentach wizja świata nie sprzyja dobrostanowi natury i że zakłócenie jej porządku grozi poważnymi konsekwencjami: „Unosicie się pychą, ty i twój Bóg, ale ze mną nie wygracie. Nie tacy jak wy próbowali. Jam jest księżę wody i tylko ode mnie zależy, czy lasy uschną, a pola zatopi rzeka”².

W obu wypowiedziach pojawia się, niezbyt często dziś wykorzystywane w dyskursach naukowych i retoryce literackiej, przypisanie postępkom i zachowaniom bohaterów atrybutu pychy, co kieruje uwagę w stronę głęboko w kulturowej tradycji zakorzenionej problematyki ludzkich praw i prerogatyw, które, aczkolwiek pozornie nieograniczone, zostały jednak obwarowane różnorodnymi limitami o religijnym przede wszystkim rodowodzie. W powieści Urbana operowanie zarzutem unoszenia się pychą przybiera ambiwalentny i, by tak rzec, obosieczny charakter, a zmiana kierunku (adresata) oskarżenia o przekraczanie wyznaczonych ram (początkowo protagonista, tytułowy wodnik, wytyka uzurpatorskie ambicje Bogu i ludziom, w zakończeniu dzieła zaś – z pokorą uznaje wyższość człowieka nad sobą) sugeruje, że samo pojęcie pychy cechuje się swoistą aksjologiczną nierozstrzygalnością.

¹ M. Urban, *Hastrman. Zelený román*, Praha 2001, s. 393.

² Tamże, s. 223.

Wśród wielu kategorii psychoetycznych, charakteryzujących zachowanie człowieka, pycha legitymuje się niezwykle liczną rodziną synonimów i pojęć pokrewnych. Samo ich wyliczenie (niepełne zapewne i wymagające doprecyzowania/hierarchizacji) obejmuje kilkanaście określeń. Wystarczy przypomnieć wyniosłość, wywyższanie się, dumę, honor, samozadowolenie, butę, egoizm, narcyzm, arogancję, megalomanię, śmiałość, próżność, bezczelność, pogardę, lekceważenie, chępliwość, samochwalstwo, mizantropię, zarozumiałość, przerost miłości własnej czy kompleks wyższości/nizszości. W terminologii tej mieszają się, zderzają i przenikają ze sobą sfery znaczeniowe przynależne do różnych domen antropologicznych i opisywane przez kilka dyscyplin naukowych. Trudno jest zatem zamknąć rozważania na temat pychy w ciasno wytyczonych granicach jednej dziedziny badań. Inaczej wszak podchodzi do zespołu cech składających się na „portret pyszałka” psychologia, inaczej literaturoznawstwo, śledzące manifestacje „wyniosłych” osobowości w konstruktach fabularnych tekstów fikcyjnych, odmienne też reakcje wywołuje spojrzenie na nie z perspektywy etycznej. Diagnostyczne analizy i badawcze rozpoznania pychy niejednokrotnie pojawiają się również w wypowiedziach religio- i mitoznawców, dowodząc, że postawy, postępowanie i werbalne artykulacje z nią kojarzone sięgają bardzo odległej kulturowej przeszłości i że zachowania takie i leżące u ich podłoża typy mentalnościowe fascynowały myślicieli i twórców praktycznie od zarania dziejów.

W katalogu ludzkich wad pycha zajmuje bowiem miejsce poczesne, często pojmowana bywa nawet jako wada najbardziej piętnująca człowieka, który się nią cechuje, ponieważ z niej wywodzić można szereg przywar, nie tyle być może pomniejszych, ile wtórnych – bezpośrednio wpływających z przekonania o własnym prawie do stawiania siebie na piedestale i pomniejszania czy też lekceważenia dokonań cudzych. Jako najcięższy z grzechów głównych często stanowiła przedmiot zainteresowania chrześcijańskich myślicieli, opatrujących swe rozważania mikroopowieściami, na konkretnych przykładach obrazującymi zarówno spektakularne manifestacje wykraczającej poza dozwoloną miarę wyniosłości, jak i konsekwencje (ziemskie i infernalne), które wypływają z przeceniania swych możliwości i przypisywania sobie boskich (np. demiurgicznych, sędziowskich, władczych) predyspozycji.

Jednostka ludzka, przejmując transcendentne prerogatywy, nie tylko popełnia grzech, lecz także przywłaszcza sobie, w egoistycznym, fałszywym, mniemaniu prawo do decydowania o losach swoich

i cudzych, myląc zaślepienie (błędne rozpoznanie sytuacji, mocy czy talentu) z wewnętrzną pewnością siebie motywowaną przeświadczeniem o realnym/obiektywnym wymiarze własnej, dającej asumpt do stawiania siebie ponad innymi, wartości. Badawczy namysł nad problematyką pychy komplikuje ułożenie jej w obszarze, w którym przecinają się symptomy *stricto* psychologiczne, mieszczące się w zasobie cech osobowościowych od wieków zasilających repertuar konwencjonalnych figur portretowanych w literaturze, homiletyce i ikonicznej alegorezie z wykładniami teologicznymi, lokalizującymi całe zagadnienie w sferze nauki o upadku człowieka – wszak grzech pierworodny często w powiązaniu z transgresywnym wyjściem poza wyznaczony ludziom zakres uprawnień bywa interpretowany.

Niekwestionowany status i swoista „nadobecność” w rozmaitych tekstach kultury uczyniły z pychy wdzięczny i efektywny przedmiot reprezentacji literackich i artystycznych. Była ukazywana w dramacie antycznym, jako jedno z podstawowych źródeł winy tragicznej, w traktatach teologicznych, jako przeciwieństwo pokory, stanowiła przedmiot drobiazgowych rozważań nierzadko okraszonych spektakularnymi i wzbogacającymi przekaz perswazyjny fabularyzowanymi przykładami, w „odnowionej postaci” wkroczyła w przestrzeń antropologii romantycznej, by współgrać z odkryciem indywidualizmu i uznaniem pozytywnego potencjału tendencji buntowniczych i marzeń rewolucyjnych. Pycha (duma?) szatana zyskała wówczas nieoczekiwany i zaskakujący quasi-normatywny status, stając się archiwizorem człowieczych aspiracji i odwracając tradycyjne wektory wartościowania. W kolejnych odsłonach i nurtach artystycznych zanika stopniowo religijne podglebie potępienia postaw megalomańskich, wzmacnia się natomiast jego wymiar „zsekularyzowany”. Romantyczną apologię indywidualizmu i nieco późniejszy dekadenski *le culte de moi*, silnymi nićmi połączony z (post)baudelaire’owską filozofią i estetyką dandysowskiego samozachwyty i autokreacji zastępują wahania i wątpliwości, z jednej strony rodzące się z katastroficznych niepokojów towarzyszących gwałtownemu rozwojowi technologii (często wykorzystywany temat odpowiedzialności naukowca za zgubne „skutki uboczne” pozornie „zbawiennych” przełomowych wynalazków), z drugiej strony zaś – wywoływane narastaniem tendencji totalitarnych i swoście unowocześnioną restytucją jedynowładztwa. Pojawia się znów, choć w innej formie i konfiguracji (miejsce ucznia czarnośięźnika zajmuje badacz lub inżynier) ostrzeżenie przed przełamywaniem barier, opuszczaniem nadanego ludziom na mocy Boskiej de-

cyzji terytorium i wyprawianiem się w przestrzenie nieznanego. Jeżeli bowiem pychę traktować można w kategoriach przekroczenia wytyczonej człowiekowi przez wyższe instancje granicy, poza którą rozpościera się *terra incognita* chaosu spowodowanego przez roszczeniową ingerencję w ustanowiony *a priori* niezmienny ład, co skutkuje lekceważeniem niepodważalnych reguł, to owa „laicyzacja” ma do pewnego stopnia pozorny charakter i koresponduje z głęboko w kulturze zakorzenionymi wyobrażeniami o istnieniu horyzontu metafizycznego i o karze, która spotyka tych, którzy na ów zakazany teren wkraczają. Nie należy też zapominać, że estetyka nadmiaru, skłonności do ekscesu i transgresji czy ostentacyjne łamanie zasad *decorum* owocuujące nakładaniem się na siebie dyskursów i eklektycznym łączeniem porządków artystycznych, przynależące do „żelaznego repertuaru” postmodernistycznych technik modelowania rzeczywistości w sztuce, także przywodzą na myśl kojarzące się z pychą deprecjonowanie ustalonych limitów. Nawet szeroko dzisiaj omawiane i komentowane w wypowiedziach ponowoczesnych myślicieli (Charlesa Taylora, Anthony’ego Giddensa i in.) projektowanie siebie, budowanie własnej tożsamości i dbanie o swój wizerunek czyli antyesencjonalistyczne koncepcje antropologiczne, sugerują (sugerować mogą) zawłaszczanie nieprzysługującej ludziom decyzyjności. Przywołany na początku niniejszych rozważań przykład z powieści Miloša Urbana, w której tytułowy wodnik usiłuje ochronić środowisko naturalne przed uzurpatorską zachłannością człowieka, wpisuje się w nurt takich właśnie nieantropocentrycznych dociekań i diagnoz, wspomagając i ożywiając prądkawne dylematy, eksponując ich ponadczasową (uniwersalną?) nośność i podkreślając aktualność rudymenarnych kulturowych *topoi* i wartościowości paradygmatów.

Wygórowane mniemanie o sobie stanowi zatem jeden z centralnych problemów zaprzatających umysły pisarzy, artystów, teologów, filozofów czy psychologów. Analogicznie rzecz się ma z osiągnięciami i atrybutami, którymi można się pysznić. I w tej sferze panuje różnorodność, i tutaj jednoznaczność ustępuje miejsca poliwalencji, a repertuar tych atrybutów zmienia się w czasie, podlegając, podobnie zresztą jak samo pojmowanie pychy, procesowi, o ile wolno tak się wyrazić, modernizacji. Mitologia i literatura światowa znają przypadki wywyższania się z powodu rozumu, urody, pozycji i pochodzenia społecznego, władzy, zdobytego lub odziedziczonego majątku, sławy, dziejów rodu, zwycięstw wojennych, odwagi, siły fizycznej, talentu artystycznego, narodowej, etnicznej czy klasowej przynależności, dokonanych zbrodni nawet – listę znów można

by mnożyć, dodając do niej osiągnięcia i właściwości z potocznego punktu widzenia co najmniej wątpliwe – zdarzają się wszak przykłady chęlpienia się własnym nieszczęściem (nieporównywalnym z cierpieniem innych), rozmiarami poniesionych klęsk, cielesnymi deformacjami i dolegliwościami czy brakiem instynktu moralnego.

W rezultacie *pycha* należy do zespołu pojęć, których semantyczna płynność i nierozstrzygalność aksjologiczna sprzyja kulturowym powrotom, nowym odczytaniom i daleko idącym reinterpretacjom. Ruchome granice tej kategorii – w rozmaity sposób rozumianej i rozpatrywanej w zależności od epoki, klasy społecznej, wyznawanej religii i głoszonej ideologii, wspólnotowego modelu kultury czy narodowych autostereotypów pozwalają oglądać ją z wielu perspektyw, otwierając się przy okazji na podjęcie dyskusji na temat obiektywnego/relatywnego charakteru wartości humanistycznych. Inne bywają dziś przykłady „pysznych” zachowań, innych też używa się słów, by zachowania te opisać, ale sedno sprawy pozostaje niezmiennie – chwalenie się własnymi osiągnięciami, poczucie wyższości nad otoczeniem, pogarda wobec słabiej obdarzonych talentami, zajmujących pośledniejsze (w oczach pyszałka oczywiście) miejsce w hierarchii (społecznej, zawodowej, nierzadko też rasowej i/lub narodowej) nadal pozostaje istotnym obiektem zainteresowania kultury, również, czy raczej dziś przede wszystkim, popularnej.

Zamieszczone w niniejszej monografii artykuły dotyczą wszystkich niemal zagadnień, aspektów oraz sfer aksjologicznych i znaczeniowych związanych z kulturowymi reprezentacjami pychy – od nowatorskiego spojrzenia na antyczne strategie jej ujmowania i na zasoby chwytów retorycznych służących opisywaniu i ekspresji wyniosłych postaw i megalomańskich uroszczeń przez średniowieczne rozważania o skomplikowanych relacjach łączących dumę z własnych dokonań z obowiązkiem wyrażania graniczącej z samoponiżaniem się pokory oraz ukazanie kłopotów towarzyszących leksykografom podczas konstruowania hasła *pycha* po odkrycie w romantyzmie indywidualistyczne identyfikacje jednostki ludzkiej i imagologiczny namysł nad kwestią dumy narodowej. To, że współcześnie, po wielu wiekach swej niejednoznacznej obecności w europejskiej (i nie tylko) kulturze łacińska *superbia* i grecka *hybris* wciąż budzą emocje odbiorców i badawcze fascynacje znawców, świadczy, że ani nauka, ani literatura nie powiedziały jeszcze na jej temat ostatniego słowa.

Anna Gawarecka